Telefon № 11. Dodatek bezpłatny „Nasz Dodatek Ilustrowany“. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed działem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska“ wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiedz. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 13. Nowe, sobota 1-go kwietnia 1933 r. Rok X.

Na rzecz bezrobotnych.

W czasie od 20-go stycznia do 28-go marca b. r. następujący P. P. i urzędy złożyli ofiary na rzecz Powiatowego Komitetu do Spraw Bezrobocia pow. świeckiego:

Szkoła Rolnicza 11,35 zł, Urzędnicy K. K. O., Świecie 21,10 zł, Grono Profesorów Gimnazjum 38,74 zł, Lekarze i Urzędnicy Zakł. Psychjatrycznego 124,— zł, Kontrola Skarbowa, Nowe 4,— zł, Urzędn. Starostwa 14,49 zł, Szkoła Gospodarcza, Świecie 3 zł, Nadleśnictwo Szarłata 8,80 zł, Stow. Urzędników Skarb., Świecie 22,50 zł, Urzędnicy Banku Ludowego, Świecie 5,50 zł, Szkoła Rolnicza, Świecie 12,05 zł, Urzędnicy Kasy Chorych, Świecie 9,10 zł, Kontrola Skarbowa, Osie 4,— zł, Robotnicy folwarku, Morsk 4,26 zł, Franciszek Domachowski, Świecie 3,— zł, Koło Przyjaciół Zw. Strzeleckiego 168,50 zł, Urzędn. K. K. O., Świecie 21,20 zł, Personel Zakł. Psychjatrycznego 124,— zł, Urzędnicy Kasy Chorych 6,80 zł, Urzędn. Starostwa 12,24 zł, Urzędn. Wydziału Pow. 20,34 zł, Urzędn. Urzędu Katastralnego 4,— zł, Kontrola Skarbowa, Bukowiec 5,— zł, Stow. Urzędn. Skarbowych, Świecie 23,— zł, Kontrola Skarbowa, Nowe 4,— zl, Urzędnicy Banku Ludowego, Świecie 5,50 zł, Urząd Katastralny, Świecie 5,— zł.

Wszystkim ofiarodawcom składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Przewodniczący Komitetu Powiatowego
Starosta Powiatowy: (—) Krawczyk.

Komunikat.

Urząd Skarbowy w Świeciu podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że przy obliczaniu wartości pieniężnej dochodów w naturze w celu potrącenia podatku dochodowego od uposażeń służbowych obowiązują na rok 1933 następujące ceny:

1. Za 100 kg. w złotych: żyto 13, pszenica 21, jęczmień 13, mąka żytnia 70 proc. 27, mąka pszenna 60 proc. 41, otręby żytnie 10, otręby pszenne 10, kasza aglana 84, kasza jęczmienna 38, kasza tatarczana 78, kasza pszenna 74, groch jadalny 25, fasola 51, buraki ćwikłowe 16, Marchew jadalna 16, cebula 30, ziemniaki 3,50, kapusta świeża 13, kapusta kiszona 26, chleb żytni 31 zł.

2. Nabiał: mleko świeże 1 ltr. 0,20, masło mleczarskie 1 kg. 3,50, ser mleczarski 1 kg. 2.50, jaja 15 sztuk 2,— zł.

3. Mięso i produkty zwierzęce 100 kg.: mięso wołowe 130, mięso cielęce 118, m. wieprzowe 150, mięso baranie 140, słonina 180, sadło 200, smalec 270, łój topiony 180, kiełbasa zwyczajna 150 zł.

4. Artykuły kolonjalne i używki: ryż gatunek średni 100 kg. 86, kawa w ziarnie 1 kg. 7,20, kawa zbożowa 1 kg. 0,70, herbata 1 kg. 19, cukier 100 kg. 150, sól 100 kg. 36, śledzie gatunek średni 1 szt. 0.15, drzewo w szczapach 1 mtr. 12, drzewo w wałkach 1 mtr. 9,50, węgiel kamienny 100 kg. 6,10, brykiety 100 kg. 6,50, mydło zwykłe 100 kg. 160, soda 100 kg. 28, torf 1 klafta 12, nafta 1 litr 0,65 zł.

5. Gaz 1 kbm. i elektryczność 1 klw. według ceny, płaconej miejscowości za grudzień 1932 r.

6. Różne naturalja: tucznik żywej wagi 100 kg. 90, tucznik żywej wagi 150 kg. 135, tucznik żywe, wagi 200 kg. 160, krowa wolna rocznie 205, rola bez obróbki 1 mórg 22, rola z obróbką 1 mórg 42, 1-no pokojowe mieszkanie w mieście rocznie 120, 2-u — 240, 3-y — 350, 4-ro — 500, 1-no pokojowe mieszkanie na wsi rocznie 80, 2-u — 100, 3-y — 240, 4-ro 360, całkowite utrzymanie 1 osoby z mieszkaniem w mieście 1080, całkowite utrzymanie jednej osoby z mieszkaniem na wsi 800, utrzymanie jednej osoby bez mieszkania w mieście 820, to samo na wsi 620, obiad dla artystów i muzyków 1, obiad dla czeladzi i innych pracowników 0,75, kolacja dla artystów i muzyków 1, kolacja dla czeladzi i innych pracowników 1,50, oświetlenie i opał jednego pokoju rocznie 140, tak samo 2 pokoi 210, tak samo 3 pokoi 300, tak samo 4 pokoi 370 zł.

Europa i Ameryka.

Sfery gospodarcze Europy wiążą wielkie nadzieje z zapowiedzianą przez p. Hulla, nowego sekretarza spraw zagranicznych U. S. A., wielką akcją rządu Roosevelta na rzecz obniżenia amerykańskich taryf celnych i wskrzeszenia na tej drodze międzynarodowej wymiany handlowej.

Gdyby te nadzieje miały się istotnie ziścić, to niewątpliwie w krótkim czasie bylibyśmy świadkami radykalnej poprawy sytuacji gospodarczej świata. Czy jednak taki optymizm byłby usprawiedliwiony? Warto przypomnieć sobie doświadczenia przeszłości, aby uchronić się przed nowemi rozczarowaniami.

Z każdą zmianą Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Europa spodziewa się gruntownego, przestawienia amerykańskiej polityki celnej. Ale od kilku dziesiątków lat rzeczywistość nadzieje te brutalnie rozwiewa.

Od chwili wprowadzenia taryfy celnej Mac Kinley'a (1890), Europa bezradnie przygląda się istnym orgjom protekcjonizmu amerykańskiego. Stany Zjednoczone, wpatrzone w ideał wysokiego standard of life swojej ludności i podporządkowujące wszystko temu ideałowi, sformułowały zasadę ścisłej łączności między taryfami celnemi a poziomem życia: high tarifs makes high wages (wysokie taryfy decydują o wysokich zarobkach). W ujęciu praktycznem oznacza to zalewania rynku światowego wyrobami amerykańskiemi przy jednoczesnej dążności do ograniczenia importu towarów zagranicznych do ilości najniezbędniej potrzebnych. Z dążności tej wyrosły akty „obrony“ rynku wewnętrznego: taryfa Dingley'a w roko 1897, taryfa Payne Aldrich'a, Emergency Tariff Act z roku 1921, taryfa Fordney — Mac Cumbert'a z roku 1922.

Ustawy te nie zadowoliły jednak protekcjonistów amerykańskich. Uznano je za niedość skuteczny instrument autarkji integralnej. Pewne artykuły zagraniczne przenikały poprzez gęstą sieć celną na terytorjum amerykańskie. Mimo miljardowego salda dodatniego bilansu handlowego, sfery przemysłowe zdołały przekonać władze o „szkodliwości“ tego stanu rzeczy. W roku 1929 weszła w życie taryfa Hawley—Smoot'a, na mocy której cła na europejskie produkty gotowe, nie przekraczające dotąd 60 proc. ad valorem, zostały podniesione do 80 a nawet 90 proc.

Taryfa Hawley—Smoot'a była definitywnem zamknięciem rynku amerykańskiego dla produktów europejskich. Przykład amerykański nie pozostał bez wpływu na państwa europejskie. Wszędzie zaczęto dźwigać barjery celne, co w rezultacie doprowadziło do owej bezprzykładnej wojny wszystkich ze wszystkimi, która rozgrywa się przed naszemi oczami.

Wielokrotnie już oceniano postawę wojenną Stanów Zjednoczonych, jako niedorzeczność. Wielki i bogaty kraj, wierzyciel wszystkich niemal państw świata, nastawiający swą politykę handlową wyłącznie na sprzedaż swych produktów i otrzymanie za nie złota, nieuniknienie zdąża do katastrofy. Oddawna wskazywali to trzeźwiejsi politycy amerykańscy. Biuletyn Chase Bank cytował niedawno słowa swego redaktora B. M. Andersona, wypowiedziane przed wprowadzeniem w życie taryfy Hawley—Smoot'a:

„Żyjemy w świecie całkowicie odmiennym od tego, w jakim żyliśmy przed wojną. — Byliśmy wtedy krajem zadłużonym i wywiązaliśmy się z zobowiązań względem naszych bogatych wierzycieli, dostarczając im produktów rolnych, bawełny i mięsa. Obecnie staliśmy się wierzycielami na wielką skalę i nasza postawa naturalna polega na wchłanianiu tego, co nasi dłużnicy nam ofiarują, aby zapłacić nam procenty, które są nam winni. Musimy nauczyć się przyjmować bez okazywania złego humoru ten import zagraniczny. Taka jest naturalna postawa, jaką winien przyjąć kraj wierzycielski“.

Obecny kryzys kredytowo-monetarny jest w znacznej mierze uwarunkowany przez fałszywą politykę gospodarczą Stanów Zjednoczonych. Jak w dziedzinie polityki kredytowej, finansowej i monetarnej, tak i na innych odcinkach życia gospodarczego będzie musiało nastąpić nieuchronne przystosowanie do zmienionych warunków. Niemożliwością się staje dalsze hyper—produkowanie produktów rolnych, kiedy Europa zdołała doprowadzić do wskrzeszenia swej wytwórczości rolniczej, zniszczonej przez wojnę. Niemożliwością się staje dalsze pomnażanie zdolności produkowania przemysłowego, kiedy we wszystkich krajach rozwijają się tendencje do samowystarczalności gospodarczej. Niemożliwością się staje sprzedawanie po drogich cenach surowców wobec powszechnego wysiłku do zapewnienia sobie źródeł niezależnych. Niemożliwością się staje kontynuowanie polityki „waloryzacji“ na wielkich rynkach surowców drogą inflacji i rozdymania stoków.

Naukom, płynącym z faktów, Ameryka przeciwstawiała dotąd te same idee, z uporem i niepojętą ciasnotą poglądu: stara doktryna Monroego, odłączenie się Europy, wysoki standard życia, rozłożenie korzyści wojny na cały wiek, barjery celne itd., wreszcie owe „Ameryka — pomyślność i Europa — Kasyno“ pod żartobliwą formą ukrywające jedyne możliwe zakończenie procesu, układającego się w myśl dążeń amerykańskich: narody dłużnicze, pracujące na niskim poziomie życia i narody wierzycielskie, próżniacze, turystyczne o wysokim standardzie życia: wszystko zaś uświęcone podpisami i ustalone na długie lata.

Życie odpowiedziało na to nieznanym dotychczas wstrząsem gospodarczym i finansowym. Czyżby nareszcie Stany Zjednoczone jego znaczenie zrozumiały?

J. H.

Elektryczna farma.

W stanie Connecticut (U. S. A.) koło Greenvitch, znajduje się farma, gdzie cała praca odbywa się z pomocą elektryczności. O świcie lampy elektryczne gasną. Specjalny aparat otwiera sam drzwi kurnika, przyczem automatyczny licznik elektryczny sprawdza ilość kur. O 7 rano kontakt wprowadza w ruch 5 radjoaparatów znajdujących się w sypialni Mr. Coldwella właściciela tej idealnej farmy. Okna w sypialni otwierają się za pociśnięciem guzika, a budzik elektryczny budzi p. Coldwella, jego żonę, 2 córki i służbę. P. Coldwell naciska kontakt i w kuchni zaczyna funkcjonować i pracować 200 rozmaitych przyrządów elektrycznych. Kucharka dozoruje tylko i kontroluje działanie aparatów.

Po śniadaniu p. Coldwell udaje się do garażu i objeżdża swoje włości. Wieczorem wraca autem do domu. Drzwi garażu otwierają się same.

Według obliczeń p. Coldwella, instalacje elektryczne kosztują go 9 dolarów dziennie.

CHORE DOMY.

Pod wpływem gazów, rozpylonych kwasów i innych odczynników unoszących się w powietrzu Paryża, wiele gmachów stolicy nadsekwańskiej podlega poważnym uszkodzeniom fasady. Ściany takich gmachów stają się porowate, wierzchnia warstwa ich stopniowo ściera się, tynk i kamień kruszeją i odpadają. Niedawno wielka opera podległa gruntownemu remontowi, gdyż na fasadzie jej „choroba“ poczyniła wielkie spustoszenia. Niektóre posągi, a w ich liczbie słynna grupa Carpeaux „Taniec“, trzeba było zastąpić nowemi odlewami, tak były zniszczone. W ostatnich czasach komisja architektoniczna stwierdziła „chorobę“ nowych gmachów: kościół St. Roche, St. Eustache, St. Paul, St. Louis en Ils, a także muzeum Carnavalet uległy schorzeniu.

Pożeracze „coco".

Indjanie, zamieszkujący Andy na pograniczu Boliwji i Peru, są plemieniem wielce interesującem. Naogół plemię to zalicza się do t. zw. „czystych" rasowo, gdyż zaledwie 1/5 całej ludności składa się z metysów, reszta zaś to rasowi Indjanie. Ci właśnie metysi t. zw. „aymara" są to ostatni potomkowie dawnych najeźdzców hiszpańskich.

Gdy tylko słońce blaskiem swym zaróżowi szczyty górskie i niezmierzone obszary skał granitowych, opuszczają Indjanie swoje domostwa, gdzie spędzają noce. Niezbyt wiele czasu poświęcają swojej toalecie, polegającej jedynie na lekkiem opryskaniu się wodą, to też brud i wszelkiego rodzaju robactwa są nieodłącznemi ich towarzyszami. Do uzupełnienia stroju należy przerzucone przez ramię „pancho", nałożona na głowę wielka wełniana czapa, oraz bicz i woreczek, zawierający liście „coco".

Wzorem Anglików mieszkańcy Andów spożywają obfity posiłek poranny, na który składają się różnego rodzaju jarzyny i jagody. Podstawą jednak ich życia jest „coco", liście zawierające kokainę, które dają tubylcom nietylko siłę, niezbędną dla wyżycia w prymitywnych warunkach, ale czynią ich odpornymi na cierpienia i głód, mrozy srogie lub tropikalne upały.

Życie Indjanina koncentruje się w tych małych, drobnych listkach, przeżuwanych zwolna i pracowicie całemi dniami. Cenny ten specjał z całą sumiennością dzieli między mieszkańców wioski indyjski wódz plemienia. Pod wpływem kokainy popęd płciowy u Indjan zanika prawie zupełnie. Nagość przebywających w chatach kobiet nie zwraca absolutnie niczyjej uwagi. Miłość została wyrugowana z życia tubylców i jest to uczucie tak powierzchowne i błahe, jak błahem jest rolnictwo indyjskie, ograniczające się do sadzenia na kilku grządkach kartofli.

Wręcz odmienny wpływ wywiera natomiast na Indjan alkohol, który pojawia się od czasu do czasu pod dachami wsi indyjskiej. Ale alkohol nie jest w stanie wyrugować „coco"; kokaina działa na tubylców zarazem jako trucizna i lekarstwo. Konsumenci „coco" znajdują się w stanie ciągłego podniecenia i otumanienia; niemałego wysiłku trzeba, by skłonić ich do otrząśnięcia się ze stanu odrętwienia. Nadmiar narkotyku podziałał w specjalny sposób na psychikę tych ludzi, czyniąc ich wyjątkowo odpornymi na wszelki ból fizyczny. Indjanin z zimną krwią poddaje się amputacji; kobiety indyjskie rodzą bez niczyjej pomocy, nie wydając nawet jęku.

Indjanie nie uznają pomocy lekarskiej, zwłaszcza lekarzy-cudzoziemców, kurują się sami za pomocą odwaru z najrozmaitszych ziół. W wyjątkowych wypadkach uciekają się do „calla-huaga" — czarodzieja, znającego się na przyrządzaniu lekarstw z korzeni i suszonych żołędzi. Jako lekarstwa od bólu zębów używają np. dziwnego korzenia, ktory po pięciominutowem po trzymaniu go w ustach i po nasięknięciu śliną wywołuje drgawki całej szczęki, co rzekomo uśmierza ból.

Za czasów panowania Inkasów kokaina była wśród Indjan mało znana i używana. Dopiero biali przybysze postarali się o rozpowszechnienie „coco" wśród tubylców, mając oczywiście na względzie własną korzyść. Pod wpływem kokainy Indjanie wykazywali większą odporność na uczucie głodu i zdolność do wykonywania ciężkiej pracy fizycznej. Stopniowo użycie „coco" weszło w zwyczaj i stało się nałogiem, który nie daje się już wykorzenić.

M. K.

Hallo! — tu wiek XX-ty.

Nie trzeba szperać w starych dokumentach, grzebać się w zakurzonych archiwach, by odczuć powiew „błogosławionych" tempi pasati.

Średniowiecze, Odrodzenie, Romantyzm, wiek XX-ty wreszcie — sąsiadują ze sobą o miedzę, bytują cigle jeszcze, nie w metafizycznej przestrzeni, lecz w wyraźnie odmierzonych granicach jednych i tych samych łat. Stykamy się z nimi częstokroć, nagle i niespodziewanie.

Opuściliśmy dopiero co wielki hall nawskroś nowoczesnego drapacza nieba, minęliśmy zakręt uliczny, gdy nagle oczom naszym ukazuje się kamieniczka z małemi, zapotniałemi szybkami stylową fasadą z połowy ubiegłego stulecia. Przed chwilą właśnie toczyliśmy w nowoczesnej kawiarni ciekawą dyskusję na temat wpływu ćwiczeń fizycznych na rozwój dziatwy szkolnej, a w chwilę potem od drugiego stolika dochodzą uszu naszych przestarzałe maksymy, jakby wyjęte żywcem z powieści XVIII wieku. Oglądamy komfortowe niemal urządzenia współczesnego więzienia amerykańskiego, a nazajutrz musimy załamywać ręce nad średniowiecznemi metodami przeprowadzanego w niem śledztwa.

A oto inne jaskrawe kontrasty: ideologja tolerancji i poszanowania prawa do życia wszystkich narodów, a obok tego chorobliwie wynaturzone dążenia do podboju i uszczęśliwiania sąsiadów kulturą rzekomo wyjątkową.

Wiemy, jak zdecydowanie wiek XX-ty zaprzeczył poglądom podobnym tym, które głosiła wielka encyklopedja XVIII-go stulecia, iż „brak oszczędności stanowi zasadniczą cechę narodu francuskiego". Czujemy dobrze staromodną ciasnotę teorji o wyznaczaniu określonych dróg czemuś co, jak naród czy indywiduum — ma przed sobą nieskończone, wiecznie nowe możliwości, a mimo to często i dziś wypowiadamy zdanie:

„My, Polacy, nie jesteśmy stworzeni do handlu, nie mamy i nigdy mieć nie będziemy zdolności gospodarczych" itp.

Z wszystkich tolerowanych przesądów — ten jest najbardziej bodaj absurdalny, najniebezpieczniejszy, dyskwalifikujący nasze prawo do życia.

Niepodobna w wieku XX-ym, wieku zagadnień i kompleksów ekonomicznych, przyznawać się bezkarnie do wiary w tego rodzaju teorję, wysławiającą nieudolność nabytą a nie wrodzoną, wychwalającą jako cnotę upośledzenia tak rażące

Ośrodkiem wszystkich wysiłków społeczeństw i rządów różnych krajów jest dzisiaj opanowanie kryzysu gospodarczego. Wszystko więc, co stanowi o zdolnościach gospodarczych społeczeństwa jest i musi być cenione należycie w dzisiejszych czasach.

P. K.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że przejazd łodzią z Nowego do Nebrowa w czasie od 1 kwietnia do 1 października 1933 r. odbędzie się jak następuje:

Odjazd z Nowego o godzinie 5,30 rano, 10-tej przed poł. i 2,30 po poł.

Nowe, dnia 30 marca 1933 r.

Burmistrz.

Niezawodny „system" wygranej w Monte-Carlo — ale nie dla wszystkich.

Wielką sensację wywołała wśród graczy w kasynie w Monte—Carlo przygoda włoskiego oficera, Mario Gulci. Postanowiwszy za wszelką cenę zdobyć majątek, Mario Gulci przyjechał do Monte—Carlo, zabierając ze sobą ordynansa wraz z którym zamieszkał w hotelu.

Pierwszego już dnia fortuna uśmiechnęła się do lekkomyślnego młodzieńca — wygrał bowiem wcale pokaźną sumkę.

— No, a teraz wracamy do domu — zadecydował ordynans na widok paczki banknotów.

— Oszalałeś chyba. Od jutra dopiero rozpocznę prawdziwą grę . . . Zobaczysz, z pewnością podwoję dzisiejszą wygraną.

I pełen najlepszych nadziei młody oficer udał się na spoczynek. Rano, natychmiast po przebudzeniu się, chcąc wzrok swój napoić widokiem zdobytego wczoraj bogactwa, sięgnął ręką pod poduszkę, lecz, o zgrozo! — portfel wraz z całą jego zawartością znikł. Wkrótce przekonał się Mario Gulci, iż wraz z portfelem ulotnił się również jego ordynans, pozostawiwszy na biurku bilet kolejowy do rodzinnego miasta porucznika.

Posiadając zaledwie 50 frs. w kieszeni, zrozpaczony Mario pojechał do domu, gdyż nic innego nie pozostało mu do roboty w Monte—Carlo. Lecz jakież było zdumienie porucznika, gdy we drzwiach swego mieszkania ujrzał wiernego ordynansa, którego uważał za złodzieja.

— Melduję posłusznie, panie poruczniku — z uśmiechem recytował ordynans, iż pańskie pieniądze znajdują się u mnie. Obawiając się, że pan porucznik przegra je w kasynie, postanowiłem uratować co się da i drapnąłem do domu.

M. K.

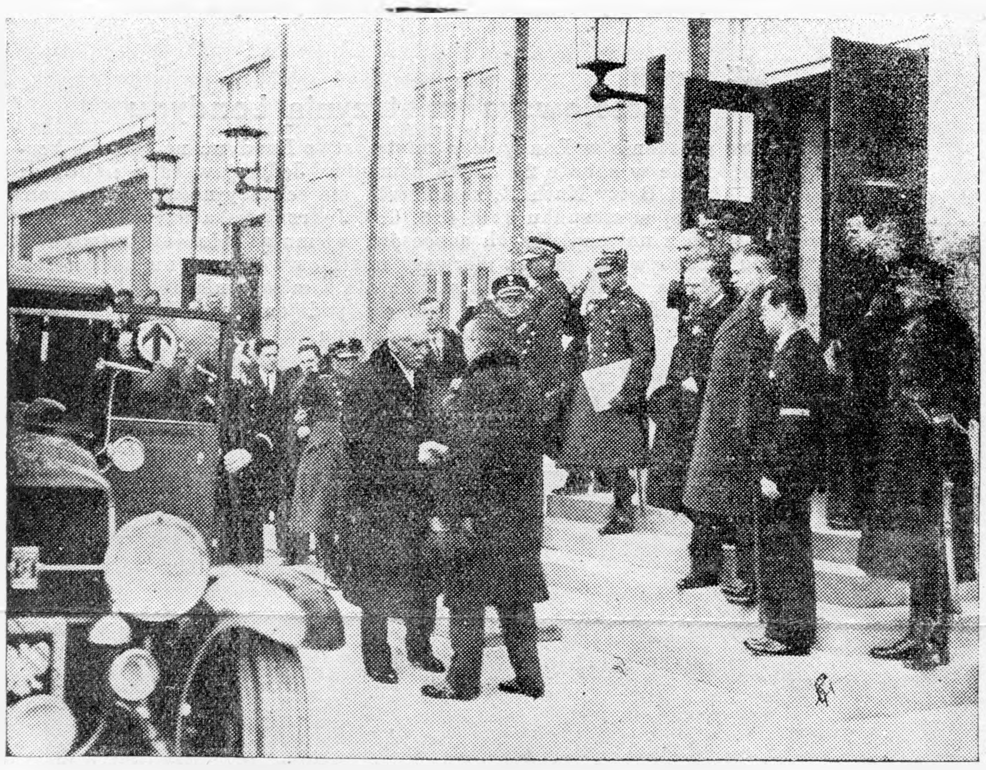
NA CO MOŻE SIĘ PRZYDAĆ CZŁOWIEK?

Pytanie to należy rozumieć dosłownie. Angielski chemik J. J. Lanson obliczył to dokładnie i oto rezultaty jego badań. W ciele człowieka jest dość dużo płynów, aby napełnić 40 litrowe naczynie. Z tłuszczu można zrobić 7 kawałków mydła, a z węglanów można przygotować laseczki grafitowe do 9 tysięcy ołówków. Metali zawiera organizm stosunkowo mało. Z żelaza, jakie zawiera organizm ludzki, możnaby z ledwością wykuć 1 gwóźdź średniej wielkości. Zatem wapnem możnaby wybielić spory pokój. Fosforu starczy na 2.200 zapałek.

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

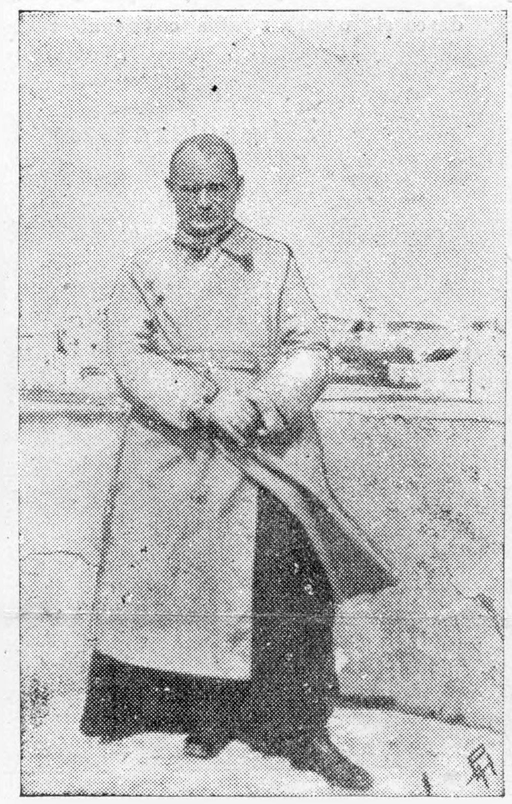
NIEDZIELA, 2 KWIETNIA 1933 R.

Nowe filtry wodociągowe w Warszawie



W dniu 21 marca odbyło się poświęcenie i uruchomienie zakładów filtrów pośpiesznych w Warszawie przy ul. Suchej w obecności przedstawicieli władz rządowych i miejskich. Uroczystość uruchomienia filtrów zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent R. P. Ignacy Mościcki. Nowy zakład filtrów pośpiesznych posiada wielkie znaczenie dla ludności miasta Warszawy, która będzie zaopatrzona w wodę w dostatecznej ilości, nawet w miesiącach największego jej spożycia. Nowe zakłady filtrowe są największymi tego rodzaju zakładami w Europie.

Wycieczka polska w Jerozolimie



Od kilku dni bawi w Jerozolimie wycieczka polska, złożona z kilkuset osób. Na czele wycieczki stoi ks. biskup Kubina. Na zdjęciu naszem widzimy ks. biskupa Kubinę na platformie Domu Polskiego w Jerozolimie.

Nowe lotnisko szybowcowe



W sobotę 25 marca odbyły się w godzinach popołudniowych pierwsze loty szybowców na nowem lotnisku szybowcowem w Starej Miłośnie. Teren lotniska szybowcowego w Starej Miłośnie jest jednym z najlepszych w Polsce, albowiem posiada liczne pagórki o łagodnym spadku. Lotnisko to otwarte zostało z inicjatywy Towarzystwa „Start". Na naszem zdjęciu widzimy szybowiec z pilotem p. Kazimierzem Kulą.

Wiosenne powodzie



Wraz z tajaniem śniegów rozpoczęły się w kilku okolicach Rzeczypospolitej wylewy rzek. Na zdjęciu naszem widzimy ulicę Trzeciego Maja w Słoninie, zalaną wodą skutek wylewu rzeki Wielżabki.

Wiosna w Japonji



Na zdjęciu naszem widzimy fragment parku w Tokjo, do którego budząca się wiosna zwabia codziennie tysiące dzieci.

Z huculszczyzny



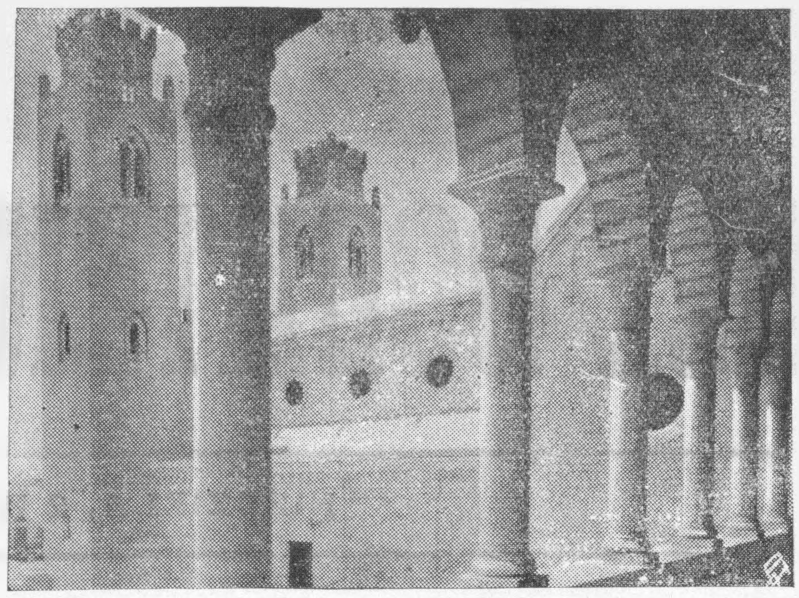
Ubogie okolice Podkarpacia, zamieszkałe przez ludność huculską posiadają bardzo słabo rozwiniętą sieć dróg. To też komunikacja pomiędzy poszczególnemi osiedlami huculskiemi odbywa się prawie wyłącznie przy pomocy koni, jak to widać na naszem zdjęciu.

„Czarna Koszula"



Jedna z włoskich wytwórni filmowych przystąpiła do nakręcania nowego wielkiego filmu włoskiego „Czarna Koszula", osnutego na tle wojny światowej. W filmie tym jedną z głównych ról odgrywa 7-letni Pino Locchi, odgrywający świetnie swoją rolę. Na zdjęciu naszem widzimy młodocianego gwiazdora włoskiego patrzącego z okna za ojcem, odchodzącym na wojnę.

Prace cywilizacyjne Włochów w kraju Somalisów



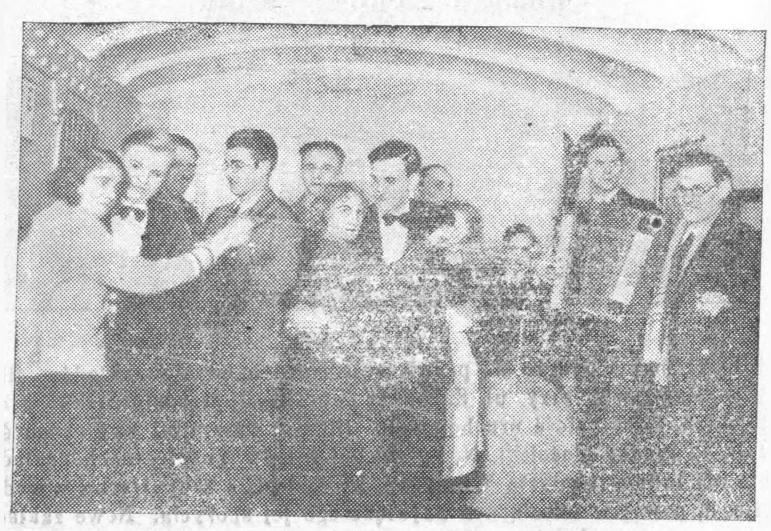
Na zdjęciu naszem widzimy wielką katedrę katolicką wybudowaną w kraju Somalisów przez architekta włoskiego prof. Piotra Caruccini ego. Katedra ta jest ozdobiona mnóstwem pięknych rzeźb.

(Z prawej)

Jędrzejowska mistrzynią Londynu

Finałowe spotkanie w Londynie o mistrzostwo Londynu na kortach krytych, rozegrane w sobotę 25 marca pomiędzy Jędrzejowską a najlepszą rakietą Anglji Betty Nuthall, zakończyło się sensacyjnem zwycięstwem Jędrzejowskiej w stosunku 6:0, 4:6, 6:3. Jędrzejowska uzyska w ten sposób jeden z najcenniejszych sukcesów, zajmując pierwsze miejsce w turnieju i zdobywając po raz pierwszy mistrzostwo Londynu na kortach krytych. Walka pomiędzy naszą mistrzynią a mistrzynią angielską trwała przeszło godzinę. Na zdjęciu naszem podajemy podobiznę polskiej mistrzyni Londynu.

Narty—Bridge—Dancing



Wprowadzone niedawno przez Ministerstwo Komunikacji w dnie sobotnie pociągi wycieczkowe cieszą się niesłabnącem, olbrzymiem powodzeniem. Na zdjęciu naszem widzimy wagon dancingowy w którym przy dźwiękach muzyki jazzbandowej tańczy kilkanaście par.

Bernard Shaw w Tokio



W bieżącym miesiącu bawił w Tokio przez kilka dni Bernard Shaw. Na zdjęciu naszem widzimy Shaw'a karmiącego zwierzęta we wspaniałym zwierzyńcu w parku Nara, najpiękniejszym i największym parku japońskim.

P. Prezes Rady Ministrów w Sejmie



Na p siedzeniu Sejmu w dniu 21. marca odbyła się m. inn. dyskusja w sprawie projektu ustawy, upoważniającej p. Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. W czasie dyskusji zabrał głos p. Prezes Rady Ministrów A. Prystor, wygłaszając na powyższy temat dłuższe expoé. Na zdjęciu naszem widzimy pana premjera przemawiającego z trybuny sejmowej.



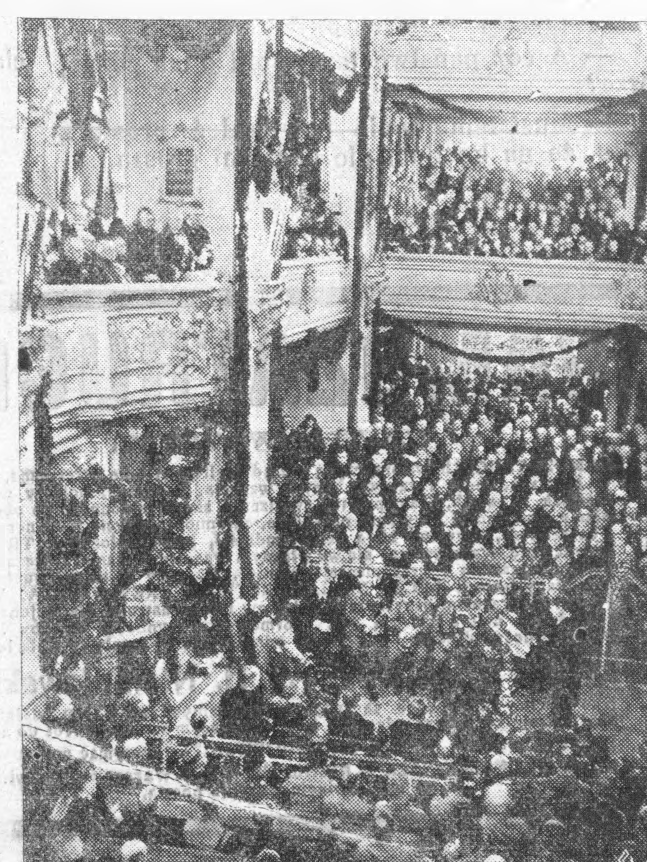
(U dołu)

„Kusy" trenuje

Słynny nasz szybkobiegacz Kusociński, gdziekolwiek tylko przebywa, nie zaniedbuje nigdy treningu. Na zdjęciu naszem widzimy Kusocińskiego trenującego na torze w Budapeszcie w czasie chwilowego pobytu w tem mieście.



Otwarcie hitlerowskiego Reichstagu



Na zdjęciu naszem widzimy fragment otwarcia w Kościele Garnizonowym w Poczdamie wybranego niedawno Reichstagu. Tyłem do ołtarza siedzi prezydent Rzeszy Hindenburg, przy pulpicie wygłasza przemówienie kanclerz Hitler.

salonu wiosennego w Towarzystwie Zachęty do Sztuk Pięknych



Ogólne zainteresowanie wywołują w tegorocznym salonie wiosennym w Towarzystwie Zachęty do Sztuk Pięknych w Warszawie dzieła znanego i cenionego artysty malarza Stanisława Dybowskiego, z pośród których podajemy na naszem zdjęciu jedno z ostatnich, a mianowicie „Krzyż-Snop".



(Z lewej)

Z Wystawy Artystów Plastyków

W lokalu Stowarzyszenia Artystów Plastyków otwarta została przed kilku dniami wystawa dzieł artystów, zgrupowanych w tem stowarzyszeniu. Wystawa ta cieszy się wielkiem powodzeniem. Na zdjęciu naszem widzimy dzieło p. A. Jabłońskiego pt. „Zbóje morskie".

HUMOR

Smutne następstwo żeniaczki.

„Czyś nie zauważył, przyjaciela Boruckiego, jak sam ze sobą na ulicy rozmawiał. Nie podobna przecie przypuścić, żeby zmysły jego nie były w porządku“.

„Ależ gdzież tam. Widzisz, to jedyna sposobność, gdy może przyjść do słowa od czasu jak się ożenił“.

Skutek ogłoszenia.

Pierwszy jubiler: — Teraz mam dowody co znaczy reklama.

Drugi jubiler: — Jakie dowody?

Pierwszy jubiler: — Wczoraj ogłosiłem w gazetach, że potrzebuję stróża nocnego, a dziś w nocy okradziono mnie doszczętnie.

Dawniej a dziś.

Ona: Dawniej chciałeś mnie zjeść z miłości.

On: Do dzisiaj nie mogę odżałować, że tego wtenczas nie uczyniłem.

Prosto z mostu.

— A państwo skąd wracają? Pewno z teatru lub kina?

— Nie, panie. Wracamy z mostu ks. Poniatowskiego.

— A cóż państwo tam robili o tak późnej porze?

— Musiałem żonie powiedzieć prosto z mostu, że na kostjum nie dam ani grosza.

Wstydliwa

— Ja się kąpać nie będę, kury do okna zaglądają.

— Głupia jesteś, któż się kur wstydzi..

— Ale kiedy tam jest i kogutek, mamusiu.

Odpowiedź.

Mały, wszystko wiedzący Zdziś zwraca się do tatusia, pokazując mu cenzurę:

— Spojrzyj, ani jednej dwójki. Z historji piątka...

— A z zoologji?...

— Też piątka...

— Jestem zachwycony. A powiedz mi, jakie zwierzę dostarczyło mamie futra na kołnierz do jesiennego żakieta?

— Pan Władysław.

Wśród przyjaciółek.

— Mój mąż zaspakaja każde najmniejsze moje życzenie.

— A co słychać... z większemi?

Rzecz prosta.

Zona: Mężu, mężu, znowu wracasz z winiarni do domu.

Mąż: Moja droga, przecież nie mogę tam ciągle siedzieć.

Niezdecydowana.

Mąż: Moja droga, przyszyj Kaziowi guzik do mundurka, bo już od kilku dni chodzi bez guzika.

Zona (po chwili z niezadowoleniem). A który guzik mu przyszyć bo widzę, że tu aż dwóch brakuje.

Na balu.

Cóż to moja przyjaciółko nie przyprowadziłaś swego męża.

— Ach Boże! co za roztargnienie i pomyśleć, że sobie umyślnie zrobiłam węzełek na chusteczce.

Nasze dzieci.

Trzyletnia Anusia przypatruje się słoniowi w zoologicznym ogrodzie.

— Mamusiu, czy i słonia bocian przyniósł w dziobie?

Przechwałki.

— Zebyś pan widział mój zbiór autografów! rzekł zapalony zbieracz p. B. do Satyryka M. Rodocia. Niedawno powiększyłem zbiór moich okazów, nabywszy list własnoręczny króla Popiela II go i reformatora Flacciusa. Posiadam również list miłosny poety Sarbiewskiego i pismo Kopernika.

— Ba. przerwał mu Rodoć — to wszystko nic! Mój zbiór wart o wiele więcej. Mam list pisany przez Adama, z marką pocztową „Raj“.

Mazur na kazaniu.

Mazur słysząc podczas kazania, jak ksiądz pomylił się i mówił, że Abel zabił Kaina, zawołał uradowany: „A dobrze mu tak, boć też wprzód zabijał zawsze Kain niewinnego Abla“.

W sądzie.

Znany adwokat staje jako świadek w jakiejś sprawie.

Prezes sądu po ogólnej przemowie do świadków, zwraca się do adwokata:

— Zapomnij pan na chwilę o swoim zawodzie — i mów pan całą prawdę.

Można żyć.

Zastanów się, moja Zosiu, ten pan Karol to mąż nie dla Ciebie, podobno robi do stu tysięcy długów rocznie.

— No to przyzna mama, że za te pieniądze można żyć.

Szef i Prokurzysta.

— Dlaczego tych listów nie wysłano?

— Kazałem to zrobić pomocnikowi ale widocznie nie zrozumiał.

— Co? Kto jest taki, że go podwładni nie rozumieją, to skończony dureń. Zrozumiał mnie Pan?

— Nie. —

Ostrożna.

Nowożeniec rzekł do swej żony w czasie wesela:

— Przez cztery miesiące byliśmy ciągle ze sobą — twoje całe szczęście, żeś nie okazała słabości, bo w takim razie nie byłbym się z tobą ożenił.

Na to odparła żona:

— Już mnie tak raz zawiódł jeden porucznik i dlatego z tobą byłam ostrożna.

Odbito w Drukarni Polskiej Jana Majerowicza, Jarocin ul. Gołębia 3.